Nr. 169. Kraków, Piątek 26 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 25 lipca.

Co roku po ukończonej wiosennej sesyi Rady państwa powtarzamy to samo pytanie: Kiedy obradować będzie Sejm krajowy? i nawołujemy, aby sesya sejmowa odbyła się w jesieni i aby Sejmowi pozostawiono tyle czasu, ile go potrzebować będzie do załatwienia wszystkich dla kraju ważnych, a bezustannie odraczanych spraw. Na pytanie nasze odpowiadają dopiero fakta, a są to smutne fakta, że Sejm nasz zbiera się dopiero w ostatnich dniach grudnia lub z początkiem następnego roku, nie może nigdy uchwalić na czas budżetu i ratować się musi prowizoryami budżetowemi, a zawsze obraduje tak krótko, że załatwić może zaledwie te sprawy, których żadną miarą odroczyć nie można.

Postępowanie takie w wysokim stopniu krzywdzące autonomię krajową, usprawiedliwiano zawsze potrzebą uchwalenia budżetu państwa przed początkiem roku administracyjnego. Doświadczenie pouczyło jednak, że uchwalenie budżetu przed Nowym rokiem w Izbie poselskiej jest niemożebnem. Nawet tak zwane skrócone postępowanie w latach poprzednich, nie doprowadziło do pomyślnego rezultatu. W ostatnim zaś roku — wprawdzie bez skróconego postępowania — doszły rzeczy tak daleko, że administracya państwowa przez całe półrocze odbywała się bez budżetu i zarządzała skarbem państwa na podstawie prowizoryów przedłużanych co kilka miesięcy.

I rzecz dziwna, że fakt ten godny potępienia zaszedł właśnie wtedy, gdy tekę ministerstwa skarbu piastował były wódz zjednoczonej lewicy niemieckiej, która najgłośniej domagała się załatwienia budżetu przed końcem roku i wynalazła owo skrócone postępowanie. Charakteryzuje to dobitnie krzykactwo stronnictwa rzucającego hasła i wypowiadającego zasady, w które nie wierzy, a wymyślającego potrzeby, które nie istnieją.

Tyloletnie doświadczenie powinno rozbić w puch argument przeciw zwoływaniu sejmów w jesieni i nareszcie utorować drogę przekonaniu, że miesiące wrzesień, październik i listopad należy w całości pozostawić na obrady sejmu. W tym roku powstała jednak nowa trudność. Sejm kończy swoją kadencyę i mają nastąpić nowe wybory. Otóż nowych wyborów nie rozpisano dotychczas, a choć w ostatniej chwili wątpliwość, czy Izba poselska uchwali budżet, przeszkadzała ich rozpisaniu, bo w razie odrzucenia budżetu musianoby rozwiązać Radę państwa i zamiast wyborów sejmowych mielibyśmy wybory do Izby poselskiej, to przeszkoda ta powstała dopiero w ubiegłym miesiącu i przedtem można było rozpisać i przeprowadzić wybory, choćby dlatego potrzeba było przerwać na czas jakiś nie zbyt płodne obrady Rady państwa. Nie uczyniono jednak tego i dotychczas nie rozpisano wyborów, które wskutek tego nie mogą się odbyć wcześniej, jak we wrześniu, a podobno odbędą się dopiero z końcem września. Nadomiar sytuacya wiedeńska, potrzeba zakończenia istniejącego prowizoryum, chęć ukończenia reformy podatkowej każą się obawiać, że sfery decydujące uważać będą zwołanie Rady państwa zaraz po ukończeniu wyborów sejmowych za konieczne. Nie mamy zatem nadziei, aby Sejm krajowy w tym roku zebrał się wcześniej niż lat poprzednich. Jest to wynik odwlekania obrad budżetowych i przesilenia z powodu sprawy cylejskiej. Opóźnienie sesyi sejmowej zawdzięczać zatem będziemy znowu zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Niema przeto nadziei, żeby Sejm obradował przed końcem grudnia, ale chociaż wcześniejsze wybory nie umożebnią zwołania sesyi, żałujemy, że rozpisanie wyborów się opóźnia. Wprawdzie od uchwalenia budżetu w trzeciem czytaniu nie upłynął jeszcze tydzień, ale można było wszystko przygotować tak, aby natychmiast po nadejściu wiadomości o przyjęciu budżetu w trzeciem czytaniu ogłosić zamknięcie sesyi i dni, w których mają się odbyć wybory. Przez opóźnienie narażają władze kraj na agitacyę zbyt pospieszną i gorączkową, a brak czasu może wpłynąć ujemnie na wyniki wyborów. Oczekiwaniem obwieszczenia namiestnictwa zwichnięto wszelką akcyę wyborczą i pozostawiono wolne pole agitacyom, które nie zapowiadają dodatnich rezultatów, a tam, gdzie cała agitacya liczyć się będzie zaledwie na tygodnie, każdy tydzień, a nawet każdy dzień stracony może wywrzeć ważny wpływ na wyniki głosowania. Wzywamy zatem wszystkich, od których to zależy, aby przyspieszyli rozpisanie wyborów, tem bardziej, że w naturze polskiej leży nieopatrzne zwlekanie do ostatniej chwili i akcya wyborcza nie rozwinie się wpierw, aż przekonamy się wszyscy namacalnie, że do wyborów rzeczywiście już niedaleko i że koniecznie potrzeba wziąć się na serjo do roboty.

Listy Wołyniaka.

V.

(Dokończenie.)

Pod względem odbywania powinności wojskowej żydzi ulegają innym, daleko srozszym przepisom, co się tłómaczy po części znaną ich chęcią uchylania się od powinności. Losują oni tylko pomiędzy sobą, a nie podług ogólnych spisów ludności, ażeby chrześcijanie nie byli zmuszeni za nich służby odbywać. Lecz i gdy to jeszcze nie pomogło, ogłoszono przepis, że za każdego ukrywającego się żyda popisowego, rodzina jego, aż do trzeciego stopnia pokrewieństwa, płaci 300 rs. kary, najsrożej administracyjnie przez policyę egzekwowanej. Środek ten, w części wykorzenił wychodźtwo młodzieży żydowskiej do Ameryki lub Brazylii, przed dopełnieniem powinności wojskowej. W szeregach są oni także bardzo upośledzeni, gdyż izraelita nigdy nie może awansować na oficera. Ograniczenia we wszystkich zakładach naukowych są jeszcze srozsze dla żydów, a procent młodzieży żydowskiej, przyjmowanej do tych zakładów, daleko jest mniejszy, niż Polaków. Do niektórych specyalnych wyższych zakładów naukowych bezwzględnie żydów nie przyjmują, a do czynnej adwokatury przysięgłej dopuszczają tylko niewielki procent przy każdym wyższym trybunale. Mimo to jednak podziwiać należy, jak oni się cisną do nauk i wiedzy, dającej pewność otrzymania korzystnej posady. Mimo ścisłego oprocentowania ich na uniwersytetach, medycyna jest ich ulubionym fachem, i nawet widzimy mnóstwo lekarzy wojskowych żydów, paradujących w mundurach o militarnym kroju z rodzajem epoletów, które teraz lekarzom wojskowym nadano. Absolutnie nie wolno żydom choćby poddanym rosyjskim, posiadać i nabywać akcye wszelkich banków, towarzystw kredytowych, kolejowych lub przemysłowych wedle restrykcyj wogóle zastosowanych w statutach dla obcokrajowców.

Natomiast doznają żydzi daleko większej swobody, niż my, przy spełnianiu obrządków swego wyznania. Każde miasto i miasteczko, ma dowolną liczbę synagog i domów modlitwy, a liczba ich duchownych rabinów bynajmniej nie jest ograniczoną. Tylko w latach ostatnich wzbroniono ich arcyrabinom, cadykom, pochodzącym z pokolenia Lewi, zwykłych objazdów po kraju, uważając, że to zanadto fanatyzowało motłoch żydowski, czczący tych duchownych, jako istne świętości. Dziś więc ci izraelscy dygnitarze duchowni zmuszeni są nie ruszać się z miejsc swego stałego zamieszkania, jak n. p. Turzyska, Niesuhorza, Ołyki na Wołyniu, Czarnobyla, Różyna na Ukrainie, Czarnokoziniec na Podolu i t. p., lecz nikt nie wzbrania pobożnym żydom do nich tam odbywać pielgrzymki, dla otrzymania ich błogosławieństwa.

O ileż my, Polacy, jesteśmy pod tym względem bardziej upośledzeni! Po obsadzeniu za zgodą Stolicy Apostolskiej w 1883 r. w Cesarstwie i Królestwie stolic biskupich, zdawało się, że przynajmniej nie będziemy odczuwali bolesnego braku naszego duchowieństwa, gdyż w każdej dyecezyi seminarya zostały na nowo otwarte. Młodzież, pragnąca się poświęcić duchownemu zawodowi, doznaje jednak tyle trudności i ciężkich formalności przy otrzymaniu pozwolenia na wstąpienie do seminaryum, że wielu z nich zraża się na pierwszym kroku. Wszelkie zaś nowicyaty klasztorne zostały skasowane na całym obszarze trzech tutejszych gubernij. Dla Wołynia więc, Podola i Ukrainy pozostawiono tylko jeden klasztor męski OO. Bernardynów w Zasławiu, i to naturalnie bez nowicyatu, jako zakład karny dla księży, których rząd dekretuje administracyjnie na kilkoletnią lub bezterminową pokutę, co też konsystorz łucko-żytomierski zmuszony jest bez żadnego protestu spełniać. Niejednego proboszcza spotyka najniespodziewaniej taka kara: za opuszczenie odśpiewania hymnu „Te Deum“ w dniu święta galowego, choćby trzeciego rzędu, za wyspowiadanie prawosławnego, który nie ma na czole napisane, że „przeszedł“ na to wyznanie, za uwagę zrobioną parafianom, że grzechem jest wstępować w związki małżeńskie z prawosławnymi, za dokonanie najlżejszej reperacyi przy kościele lub probostwie bez konsensu władzy policyjnej, za wydalenie się z obrębu swej parafii bez pozwolenia tejże władzy, zresztą za to, że ksiądz nie miał szczęścia podobać się pierwszemu lepszemu policyantowi, który niechybnie poda o tem denuncyacyę do gubernatora. Z tego więc wynika, że rzymsko-katolickie duchowieństwo w tym kraju jest więcej zależne od policyi, niż od własnych dziekanów i biskupów. Przeciętnie umiera co roku od 20 do 30 księży katolickich w tutejszej dyecezyi, wyświęca się zaś w tym czasie przy katedrze żytomierskiej młodych alumnów zaledwo siedmiu lub ośmiu. Oczywiście, że liczba księży mszalnych co roku przeraźliwie się zmniejsza, i że coraz więcej parafij pozostaje nieobsadzonych. O wikarych zaś nie ma co mówić, posiada ich zaledwie kilka parafij w ogromnej obecnie tutejszej dyecezyi, większej niż cała Galicya, i to tam tylko, gdzie proboszczowie złożeni są ciężką chorobą i nie mogą pełnić swych obowiązków. Łatwo się domyśleć, jak cierpią na tem sami wierni, którym trzeba o kilka, często bardzo o 5 do 6 mil szukać posługi duchownej, bo ich własne kościoły parafialne stoją pustkami. Rzadko w nich odprawia mszę świętą sąsiedni proboszcz, mający mnóstwo zajęcia u siebie o mil kilka. W miejscowościach takich zbierają się w doroczne święta pobożni do kościoła; przy zapalonych świecach i przy dźwięku organów modlą się z wielką skruchą i wiarą i wspólnie odśpiewują godzinki. Nabożeństwa takie są rozrzewniające, dają bowiem pojęcie o obchodach religijnych w pierwszych czasach chrześcijaństwa, w epoce prześladowań imperatorów rzymskich.

Nie prześladując jawnie religii rzymsko-katolickiej, nie ogłaszając publicznie zakazu odprawiania nabożeństw po kościołach — rząd pomału, stopniowo, osiąga swój cel. Twierdzą powszechnie, że prześladowanie podnosi ducha religijnego, ale zachodzi także obawa, że to tajemne i ciągłe utrudnianie służby bożej po kościołach wyrobi w pewnych, nieoświeconych warstwach, zobojętnienie religijne, mogące pociągnąć za sobą najgorsze skutki. Nareszcie, co rząd na tem wygra, gdy poziom moralności w prostym ludzie się obniży? Postępując w ten sposób, rząd bezwiednie zasiewa niebezpieczne ziarno.

Wszelkie trudności, jakich doznajemy przy wznoszeniu nowych kościołów, co zresztą nadzwyczaj rzadko się zdarza, bo od 1863 roku zaledwo mogę sobie przypomnieć jeden przykład w miasteczku Szepetówce na Wołyniu, lub przy odbudowie dawnych spalonych lub walących się od starości kościołów, trudne są do uwierzenia. W wielu miejscach obok wspaniałych murów kościelnych, których dachem pokryć nie wolno, odprawiają się od lat kilku nabożeństwa w lichych cmentarnych kaplicach, i to w parafiach, liczących po 5 do 6 tysięcy wiernych. — O tem jednem tomyby się dało napisać, przytaczając jedynie autentyczne fakta z niedalekiej przeszłości, lecz wyliczanie takich przykładów za dalekoby nas zaprowadziło.

W każdym razie śmiało powiedzieć można, że żydzi są o wiele w lepszem od nas położeniu pod względem wolności spełniania obrządków swego wyznania. β.

Rozmowa z Todorowem.

Współpracownik „Nowosti“ daje w tymże organie sprawozdanie z rozmowy, jaką po wypadkach sofijskich i śmierci Stambułowa prowadził z jednym z członków deputacyi, Todorowem, zadając mu cały szereg pytań, ze sprawą tą w związku będących.

Todorow zwrócił przedewszystkiem uwagę pytającego na tę okoliczność, iż zabójcy nietyle widocznie chodziło o pozbawienie życia Stambułowa, ile o nasycenie zemsty osobistej, czego dowodzą liczne rany, ze zwierzęcą wściekłością zadane, kiedy jeden strzał lub pchnięcie sztyletem mogło położyć koniec życiu napastowanego. Na zapytanie, czy zabójcą był Tufekcziew, interpelowany sądzi, iż dopiero śledztwo kwestyę tę wyjaśni. Co zaś do obawy, iż morderstwo Stambułowa wywołać może cały szereg nowych zabójstw ze strony przyjaciół zabitego, p. T. zaręcza, iż rząd bułgarski dostatecznie jest silnym, ażeby odeprzeć wszelkie tego rodzaju zamachy.

— Zwróć pan uwagę — powiada dalej członek deputacyi bułgarskiej, — iż położenie, w jakiem znajdował się Stambułow, należy do wyjątkowych: nieczuł się on nawet bezpiecznym w domu i dosyć było, ażeby się pokazał na ulicy, by zwrócić na siebie kanonadę pocisków, przez tłumy rzucanych. Można rzec śmiało, iż w całej Bułgaryi trudno było znaleźć człowieka, który nie byłby wrogo względem niego usposobiony.

Publicysta z „Nowosti“ nadmienił z kolei, że śmierć Stambułowa mogła leżeć w interesie członków obecnego gabinetu, z tego przedewszystkiem względu, iż razem z nim ustąpiła jednocześnie perspektywa niezbyt pożądanych dla nich wyjaśnień.

— Przypuszczenie niczem nieuzasadnione — odpowiedział na to p. Todorow. — Jeżeli w sprawie Stambułowa zamieszani byli istotnie członkowie gabinetu, to pociągnięci zostaną do odpowiedzialności bez względu, czy Stambułow żyje, czy nie.

— Czyż komisya śledcza nie zaniecha teraz dalszego dochodzenia?

— Uchowaj Boże! Komisya prowadzić je będzie dalej i przedstawi bez wątpienia zebraniu narodowemu szczegółową relacyę, która następnie zostanie podana do wiadomości publicznej w dwóch językach: francuskim i bułgarskim.

Na uwagę publicysty, iż ze śmiercią Stambułowa upada przeważna przeszkoda do przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy Bułgaryą a Rosyą, p. Todorow odpowiedział:

— Stambułow dla nas, Bułgarów, szczerze oddanych swojej oswobodzicielce, nie był nigdy niebezpiecznym. Powiem sumiennie: wolelibyśmy wznieść mu za życia pomnik z dwóch tomów aktu oskarżenia. Szkoda, że się stało inaczej Stambułow nie mógłby nic dziś począć, gdyż partya rusofilska jest obecnie niezmiernie silna: stanowi ją cały naród bułgarski.

— Tak, iż jesteś pan pewny, że dobre stosunki prędko się nawiążą?

P. Todorow uśmiechnął się wesoło.

— Szczęśliwy jestem — wyrzekł, — iż przypadł mi zaszczyt być członkiem deputacyi, przyjmowanej wszędzie w sposób najserdeczniejszy i że będę mógł poświadczyć u siebie w kraju, iż prośby nasze zostały wysłuchane. Dowiedziemy wkrótce czynem, że zasługujemy na przebaczenie.

— A książę Koburski? — rzuca jeszcze pytanie publicysta.

— Pozostawcie księcia na stronie — kończy p. Todorow. Jest on dziś dobrym Bułgarem i bądźcie pewni, iż pozostanie również gorącym stronnikiem Rosyi i zasłuży na jej zaufanie. Mogę zaręczyć, że nasz książę jest przejęty najlepszemi względem Bułgaryi zamiarami i uczyni wszystko to, czego pragnie naród bułgarski. Naturalnie, trzeba jeszcze trochę zaczekać, ale będziemy czekali i nie stracimy nadziei...

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

8 (Ciąg dalszy.)

IV.

Hurkowie jadąc z Odessy do Warszawy, wiedzieli już, że zastaną gorliwego, fanatycznego krzewiciela prawosławia i „*obrusitiela*“ w osobie kuratora okręgu naukowego, Aleksandra Lwowicza Apuchtina.

Pomimo, że między Apuchtinem i Maryą Andrejewną przyszło niebawem do nieporozumień z powodu ironicznych odzywań się kuratora o „babskich rządach“, przecież dwie te osobistości wzajemnie sobie docinające za oczy, wobec swoich subalternów, zgodnie działały na punkcie znęcania się nad krajem, który im został na łup oddany.

Czy Apuchtin, jako wytwór systemu Katkowa i Pobiedonoscewa, był działaczem fanatycznym z dobrą wiarą i wolą? — oto pytanie, które sobie wiele osób zadawało i dochodziło do wniosku, że to istotnie człowiek uważający się za misyonarza i apostoła.

I my tak sądziliśmy do niedawna, dopóki pewne fakty, nie podlegające żadnej wątpliwości, nie przekonały nas, że Apuchtin jest karyerowiczem, jak i reszta czynowników, a gorliwa fanatyczna działalność wynikła ze sprytu oportunistycznego.

Wszyscy dobrze pamiętają, gdy kurator na jakimś okolicznościowym obiedzie w klubie powiedział:

— Postaram się, jeżeli mi Bóg życia pozwoli, tak działać, aby za lat dziesięć młode matki Polki nad kołyską dziecięcia śpiewały pieśń rosyjską.

I przeszło więcej, niż lat dziesięć, a proroctwo po dziś dzień żyjącego Apuchtina nietylko, że się nie spełniło, ale jego system, w myśl niezłomnego prawa fizycznego, wywołał tylko reakcyę, której objawem były, chociażby ostatnie demonstracye wyłącznie przez młodzież robione, przez tę młodzież, która się wychowywała podług metody kuratora.

Zapytywano się też Apuchtina po Kwietniowej manifestacyi, co znaczyła dawniej uczyniona obietnica, i dlaczego w młodem pokoleniu budzą się takie objawy patryotyczne.

Sędziwy staruszek w tym samym klubie, w którym obiecywał zruszczenie młodych Polek, na postawione jasno pytanie odpowiedział:

„Szkoła robiła i robi swoje, ale nam dom przeszkadza, należało oprócz tych młodzieńcow i dziewcząt pociągnąć do śledztwa ich rodziców i opiekunów.... Tak jest, oni powinni być ukarani, bo psuli naszą robotę. Mam nadzieję, że internaty, które teraz wszędzie zakładam, zmniejszą wpływ rodziców, niepoprawnych rewolucyonistów, a w przyszłości noszę się z myślą nie przyjmowania do szkół lub wydalenia dzieci rodziców nie budzących zaufania (małonadiożnych), o co chyba należy winić władzę policyjną i administracyjną“.

Z tych słów łatwo wnioskować, że Apuchtin zamyśla jeszcze, pomimo oddawna wysłużonej emerytury, (pobiera obecnie prócz różnych dodatków podwójną pensyę, jest więc lepiej uposażony, niżeli każdy minister) pozostać na swoim posterunku, a zarazem wynajdywać nowe sposoby moskwiczenia i demoralizowania młodzieży polskiej.

O ile pierwsze nie wiele mu się udało, natomiast w drugim kierunku osiągnął zdumiewające rezultaty.

Bo czemże jest dzisiaj szkoła moskiewska, jeżeli nie czynnikiem rozkładowym?

Słabsze charaktery, dzieci zwłaszcza, jeżeli ognisko rodzinne nie potrafi przeciwdziałać, podlegają strasznej korupcyi....

Przedewszystkiem sam początek, to jest starania w kierunku umieszczenia chłopca w szkole rządowej, od razu wskazują malcowi, pod jaki wpływ się dostaje.

Przeciętny cywilizowany Europejczyk nie uwierzyłby, ile to kosztuje czasu i pieniędzy wkręcenie dziecka, chociażby jak najlepiej przygotowanego, do gimnazyum zwłaszcza w Warszawie, chociaż i na prowincyi coś podobnego się dzieje. Niech nas wyręczy w tym względzie opowiadanie pana N., który w z. r. potrzebował umieścić od razu dwóch synów: jedynastoletniego do klasy I-szej gimnazyum filozoficznego i trzynasto-letniego do klasy II-giej szkoły realnej.

Musiałem jeszcze przed wakacyami — mówił nieszczęśliwy ojciec — w miesiącu maju rozpocząć starania. Jako urzędnik kolejowy wziąłem kilko-tygodniowy urlop i puściłem się na wędrówkę po kancelaryach gimnazyalnych. Wszędzie od sekretarzy otrzymywałem krótką i stereotypową odpowiedź:

— Wakansów do klasy I-szej nie będzie.

— Podobnież w szkole realnej powiedziano, że do II-giej klasy ani na ulicy Jezuickiej, ani na Zjeździe mój chłopiec nie zostanie pomieszczony.

Poradził mi ktoś, aby nie zważając na panów sekretarzy, rozmówić się wprost z samymi dyrektorami.

Znów więc druga wędrówka, podczas której nie pomijałem nawet i progimnazyów na ulicach Złotej i Gęsiej.

Rozmowa z pierwszym dyrektorem, mianowicie z p. Troickim z drugiego gimnazyum na Nowolipkach nie była zachęcająca.

Przedemną załatwiał on sprawę z jakąś panią, nie mówiącą i nie rozumiejącą po rosyjsku. Kiedy mu o tem kolejno: po francusku i po polsku oznajmiła, zniecierpliwiony dyrektor powiedział:

— To się pani naucz rozumieć i dopiero wówczas przyjdź.

— *A wam czto ugodno?* — rzekł zaraz — zwracając się do mnie.

Nie pozwalając mi dokończyć, o co chodzi, gdy tylko usłyszał, że mam syna do umieszczenia, zapytał:

— Czem pan jesteś, ile masz dzieci i jaką pobierasz pensyę?

Usłyszawszy, że mam około 2000 rs. i trzech synów, odparł:

— Lepiej oddać do szkoły miejskiej, po co gimnazyum?

Oburzony tą uwagą wtrąciłem:

— Dla kogoż więc są gimnazya?

— Dla dzieci rodziców zamożniejszych — rzekł p. Troicki, i nie racząc mi nawet skinąć głową, przeszedł do innego interesanta.

Stłumiwszy ogarniająca mnie wściekłość, udałem się do gimnazyum VI-go, gdzie dyrektorem jest Istomin o wyglądzie zbója, ale nie pedagoga.

Ten mnie wysłuchał cierpliwie i tak zagadnął:

— A jakiego pański syn wyznania?

— Katolik — odpowiedziałem.

— U nas się przyjmuje prawosławnych i ewangelików.

— Przecież wiem, że są i katolicy — nadmieniłem pokornie.

— Ograniczona liczba i nowych już nie przyjmuję.

— Panie dyrektorze, uczyń wyjątek jeszcze dla jednego — błagałem.

— Chyba, że zmieni religię — zauważył cynicznie Istomin.

Zaciąłem usta, aby nie wybuchnąć i wybiegłem z kancelaryi.

Najprzyzwoiciej obszedł się ze mną dyrektor V-go gimnazyum, Kański, gdyż powiedział, że do 1-ej klasy jest wprawdzie 8 wakansów, ale już ma 70 kandydatów, więc tylko ci, co najlepiej zdadzą egzamina, zostaną przyjęci.

Postanowiłem zaryzykować i malec mój stanął do loteryi, zwanej egzaminem.

Był przygotowany doskonale, odpowiedział na wszystkie pytania, dyktando napisał bez błędu, lecz nie przyjęto go, oznajmiając mi, że inni jeszcze lepiej złożyli egzamin i tamtych 8 wygrało los, to jest dostało się do gimnazyum.

Kiedym zrozpaczony wychodził z gmachu gimnazyalnego, zaczepił mnie jakiś żydek zapytaniem:

— Czy pan potrzebuje syna umieścić w gimnazyum?

Odpowiedziałem, że tak, lecz że mi się nie udało.

— Tu pan nic nie zrobi, ale niech pan przyjdzie dziś o 5 do Hersza X. na ulicę .... nr ... to się wszystko da zrobić.

Uczepiłem się tej rady, jak deski ocalenia. No. i... obu synów szczęśliwie umieściłem w gimnazyum. Kosztowało mnie to po długich targach 250 rubli. Naturalnie, dałem zadatku tylko 50 rs., a 200 wręczyłem już po przyjęciu synów. Faktor, który mi nastręczył pośrednika, dostał oddzielnie 10 rs. Od tego faktora podowiadywałem się ciekawych rzeczy.

Bez mała wszyscy dyrektorzy i inspektorzy szkół rządowych są w porozumieniu z Herszem X., który niczem więcej nie zajmuje się, tylko umieszczaniem chłopców w gimnazyach i w dalszym ciągu porozumiewa się co do promocyi i patentów.

Tyle p. N., człowiek poważny, zasługujący na zupełną wiarę. Zresztą oprócz wspomnianego Hersza, jest w Warszawie pewien handel win, w którym się załatwia interes w następujący sposób: Dyrektor gimnazyum ma otwarte *conto* w handlu i bierze wina za kilkaset rubli w naturze, lub też dostaje gotówką. Rachunek płaci ojciec ucznia, a kupiec zawiadamia dyrektora o nazwisku płacącego.

Wycieczka do Poznania.

„Dziennik Poznański“ donosi: Na wspólnym obiedzie w hotelu „Victoria“ i wieczornicy sokolskiej zakończył się dzień drugi pobytu gości naszych z Galicyi wśród nas. We wtorek, stosownie do ułożonego programu, nastąpił o godzinie 6 minut 40 wyjazd do Gniezna i dalej do Inowrocławia i Kruświcy. Wszyscy goście stawili się na dworcu. Do nich przyłączyła się dość znaczna liczba z Poznania i prowincyi.

Gdy pociąg ruszył, zebrani na peronie pożegnali odjeżdżających gromkim okrzykiem: „Niech żyją!“

Na dworcu w Gnieźnie oczekiwała na nich licznie zebrana publiczność. Przewodniczący komitetu, p. T. Klepaczewski, wraz z innymi członkami komitetu wyruszył zaraz do katedry. Tam pomodlili się bracia nad grobem św. Wojciecha, a następnie zwiedzili całą katedrę, wszystkie pamiątki historyczne i skarbiec. Goście niesłychanie byli ujęci wielką uprzejmością duchowieństwa, które nietylko ułatwiło wstęp do tej prastarej świątyni naszej, ale nie skąpiło żadnych objaśnień.

Z katedry udano się do hotelu Europejskiego, gdzie zastawione zostało śniadanie przez obywatelstwo gnieźnieńskie. Tu powitał gości syndyk Klepaczewski. Po nim przemawiali rektor Dziwiński, Starkel, Bojko, ks. proboszcz Sołtysiński i inni. Wszystkie przemówienia osnute były na tle bratniej miłości. Nadeszła chwila wyjazdu do Inowrocławia. Z Gniezna i okolicy przyłączyło się kilkadziesiąt osób.

Pożegnani serdecznie, wyruszyli goście do Inowrocławia. Na każdej stacyi zwiększał się zastęp udających się do Kruświcy. Przed dworcem oczekiwało przeszło trzydzieści powozów. P. Lucyan Grabski przyjmował gości i zaprosił ich na obiad do hotelu Stachowskich. Do stołów zasiadło blisko dwieście osób. Cały hotel był zielenią i kwiatami przystrojony.

Tu powitał gości p. Lucyan Grabski; następnie również serdecznie i wymownie przemawiali pp. Antoni Dembiński, poseł dr. Krzymiński i burmistrz Gorlic Wojciech Biechoński. Poczem nadzwyczajnym pociągiem, zamówionym przez obywateli kujawskich, wszyscy wyruszyli do Kruświcy. Przybywszy tam udali się wszyscy pod Myszą Wieżę. Tu u podnóża jej przemówił gorąco, serdecznie i wymownie dr. Tad. Trzciński z Popowa, witając gości i dziękując im za przybycie ich do Kruświcy i na kujawską ziemię. Po nim mówił rektor Dziwiński ze łzami w oczach. Rozczulenie opanowało wszystkich i łzy sączyły się z oczu. Dalej przemawiali gospodarz Bojko z Galicyi, gospodarz Mazgaj z Chełmiec, Jul. Starkel i Platon Kostecki, ten ostatni po rusińsku.

Udano się na parowce przybrane w kwiaty, zieleń i chorągiewki. Obadwa parowce szczelnie były zapełnione. Przejażdżka po Gople trwała przeszło dwie godziny. Drogę prowadzącą do parowców, most, pomost i kościół również ubrano obficie w zieleń, girlandy i kwiaty. Podczas przejażdżki śpiewano polskie i rusińskie pieśni. Obadwa statki przybyły do pomostu urządzonego tuż u stóp kościoła. Tam wśród bardzo licznie zgromadzonego ludu oczekiwał na gości ks. prałat Goebel i powitał ich wymownie — następnie wprowadził do kościoła, gdzie dawał wszelkie wyjaśnienia i pokazywał liczne zabytki starożytności, jakie się w tej świątyni znajdują. Poczem udano się do mieszkania p. Walżyka, dyrektora cukrowni, który podejmował gości. W ogrodzie do stołów suto zastawionych zasiadło przeszło stopięćdziesiąt osób. Serca wszystkim żywo biły, uniesione serdecznością i szczerością uczuć Kujawianek i Kujawiaków. Wieczerza przeciągnęła się do godziny pół do jedenastej. Podczas niej nie ustawały toasty, a wznosili je: Platon Kostecki, Antoni Dembiński, pani Lewicka, Franciszek Dobrowolski, rektor Dziwiński, Krobicki, Biechoński, Każmierz Kozłowski, gospodarz Bojko, Lucyan Grabski, Bernard Chrzanowski i dr. D. Karchowski.

Żegnani serdecznie wyruszyli goście do Inowrocławia. Tu nastąpiło pożegnanie. Prawie wszyscy w środę pozostali na noc w Inowrocławiu, skąd o godzinie 9 rano wyjechali do Gdańska, dla zwiedzenia miasta i wszelkich tamtejszych osobliwości, a zwłaszcza kanalizacyjnych. Reszta udała się do Poznania, dążąc do siebie. W Mogilnie sokoły z p. J. Starklem na czele oraz wielka liczba publiczności żegnała gości. Muzyka zagrała jednę z pieśni narodowych. Cały tor przed dworcem oświetlony był pochodniami.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lipca.

Na dworcu kolei w Petersburgu kolonia bułgarska żegnała metrepolitę Klemensa i innych członków deputacyi bułgarskiej, która, jak wiadomo, udała się do Moskwy. Dr. W a l e w odczytał w imieniu kolonii bułgarskiej adres i wręczył go metropolicie tyrnowskiemu. Adres ułożony był w górnolotnych słowach, wysławiawiających zasługi metropolity Klemensa, jako kapłana, pisarza i patryoty, który „wzmocnił na zawsze węzły miłości bratniej, łączącej naród bułgarski z pokrewnym i wspólną wiarę wyznającym narodem rosyjskim, oswobodzicielem Bułgaryi“.

W odpowiedzi na adres metropolita-renegat odezwał się mniej więcej w te słowa: „Przeceniacie znaczenie moich zasług. Sądziłem dotychczas, że pracując dla dobra mego kraju, spełniam tylko obowiązek człowieka i obywatela, dla którego drogiem jest szczęście i pomyślność ojczyzny. Teraz wysłuchawszy was, zrozumiałem, że zrobiłem coś szczególnego, krzepiąc was w uczuciach wiecznej wdzięczności względem Rosyi, naszej wyzwolicielki. Będę wznosił modły do Boga, ażeby te uczucia rosły i wzmacniały się, gdyż jedynie na tej podstawie opiera się pełna chwały przyszłość naszej drogiej Ojczyzny...

„Jeżeli kochacie Ojczyznę, to uczcie się od Rosyi kochać braci w krwi i wierze. Historya przeszłości Rosyi pełną jest bezinteresownej i wyzwalającej miłości ku Słowianom. Rosya wyzwoliła wiele plemion słowiańskich, zerwała także pęta Bułgarów. A czemże Bułgarzy odpłacili jej za przelaną dla ich dobra krew rosyjską? Niedowierzaniem i niewdzięcznością! Pomimo tego, zaledwie wstąpiliśmy na ziemię rosyjską, Rosya otworzyła dla nas bogate miłością swe serce i wyciągnęła do nas dłoń bratnią. Zapominając o naszych błędach, Rosya okazała nam niepamiętną w dziejach wspaniałomyślność. Wielkim jest naród, który tak postępuje, jak Rosya obecnie z nami postąpiła“.

Na przemówienie to, poniżające dla godności bułgarskiej i wyglądające na gorzkie szyderstwo w zestawieniu z powitaniem, jakie spotkało deputacyę bułgarską naprzód ze strony „Graždanina“, odpowiedzieli zgromadzeni okrzykami na cześć Rosyi.

Znany publicysta i były dyplomata T a t i s z c z e w zamieszcza w „Russkim Wiestniku“, niegdyś organie Katkowa, artykuł w obronie księcia Ferdynanda bułgarskiego. W artykule tym powiedziano:

„Jeżeli książę Ferdynand, jak zapewniają członkowie deputacyi, jest przyjacielem Rosyi, to co zyskać może na tem Rosya, jeśli, odmawiając mu swego uznania, zmusi go do abdykacyi? Następstwa takiego przewrotu są nieobliczalne. Mogłoby to sprowadzić w Bułgaryi nieład i nowy okres terroryzmu, którego Rosya prawdopodopodobnie nie byłaby w stanie stłumić, ponieważ nie ma odpowiedniego kandydata do tronu bułgarskiego. Zachodzi więc obawa, że ewentualne usunięcie księcia Ferdynanda mogłoby zgotować Rosyi więcej trudności politycznych, niż zgotowały jego ośmioletnie rządy w Bułgaryi“.

Z Belgii.

Projektowane belgijskie prawo szkolne, oddające wychowanie publiczne zupełnie pod nadzór duchowieństwa, wywołuje w kołach liberalnych wielkie niezadowolenie. Dzień prawie żaden nie mija bez publicznej demonstracyi, a im bliżej decyzyi, tem głośniej i śmielej odzywają się protesta. Onegdaj przyjęli niezadowoleni króla, przybywającego na arenę gry w piłkę, głośnemi okrzykami: „P r e c z z p r a w e m s z k o l n e m!“ i zarzucili go drukowanemi protestami. Aresztowano 10 osób, a gdy tłum chciał je oswobodzić, dobyli policyanci broni, zranili jednego z manifestantów i aresztowali kilkunastu. Dziesięciu z nich pociągnie prokuratorya do odpowiedzialności za obrazę majestatu, 7 o rozszerzanie druków bez wymienienia drukarni.

Na niedzielę 28 b. m. zapowiedziano wielką manifestacyę narodową. Według uchwały wydziału stronnictwa liberalnego zbiorą się manifestanci z wszystkich części kraju o godzinie 11 przed południem na placu Rogiera w Brukseli i wyruszą w szeregach z chorągwiami, plakatami i muzyką do miasta. Na czele pochodu stanie wydział stronnictwa, senatorowie i deputowani lewicy, oraz nauczyciele, za nimi mają postępować manifestanci z poszczególnych prowincyj, a na końcu Brukselczycy. Przez główne ulice miasta udadzą się demonstranci na mały plac Zaavela, gdzie znajdują się pomniki bohaterów narodowych hrabiów Egmonta i Horna, Wilhelma księcia Oranii i Marnixa z Sainte Aldegonde, a następnie do ratusza. Tam wygłoszą najlepsi mowcy stronnictwa przemowy przeciw ustawie szkolnej, senator Janson w języku francuskim, przywódca socyalistów poseł Anseele w języku flamandzkim.

Jakim będzie przebieg obrad w Izbie, przesądzać trudno. Zgłosiło się dotąd 44 mowców do dyskusyi generalnej. Aby zapobiedz zbytniemu przedłużaniu obrad, radzi opat Daens ograniczyć mowy czasowo, półurzędowy „Journal de Bruxelles“ zaś podaje energiczniejszy środek, żąda, aby mowcom opozycyjnym odebrano dyety, aby raz na zawsze położyć kres „napaściom posłów socyalistycznych na urządzenia religijne, porządek moralny i tron“. Liberalni spodziewają się, że rząd w chwili ostatniej cofnie swój projekt. Jednak wobec powyższego żądania pisma półurzędowego nadzieje te bodaj są płonne.

Z Anglii.

Dotychczasowy wynik wyborów do Izby gmin tak się przedstawia, że w miejsce większości liberalnych, która w dawniejszej Izbie wynosiła 28 głosów, nastanie ogromna większość unionistów, obejmująca dziś już głosów 118.

Parnellici uzyskali już swą siłę dawniejszą, a prawdopodobnie jeszcze kilka mandatów odbiorą swym przeciwnikom. Z powagą i spokojem spogląda na klęskę liberalnych sędziwy G l a d s t o n e, który w liście do Jamesa Kitsona, kandydata liberalnego w Colnethal, tak się wyraża: „Nie czas jeszcze zapuszczać się w rozpatrywanie przyczyn klęsk naszych i z faktów nauki wysnuwać. Liberalne stronnictwo dziewiętnastego stulecia ma bądź co bądź prawo z dumą spoglądać na swoje dzieje“.

W obozie zwycięskim panuje radość niezwykła. Prasa tego obozu, upojona powodzeniem wyborczem, pragnęłaby wyzyskać je bezwzględnie, bez oglądania się na przyszłość. Trzeźwością poglądu odznacza się organ liberalno-unionistyczny „Spectator“, który zaleca zwycięscom umiarkowanie. Znając pełen sprzeczności charakter Anglików, nie można bynajmniej wykluczać ewentualności, że po kilku latach liberalni z równie niespodziewaną większością nagle znowu ster rządów objąć mogą. „Jeśli więc my — pisze „Spectator“, — oślepieni zaufaniem, jakiem nas naród obdarzył, nie uwzględnimy umiarkowanych i usprawiedliwionych żądań jednej części ludności, jeśli fundacye dla dobra narodu stworzone oddamy na łup kościołowi, jeśli z poparcia, jakiego naród lordom udzielił, wysnujemy wniosek, że wszelkie konserwatywne tendencye i przesądy uznano za dobre, to przekonamy się wkrótce, żeśmy wolę narodu źle tłómaczyli i rychło upadniemy znowu“.

Wystawa rysunków państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

R y s u n e k o r n a m e n t a l n y na k u r s i e III i IV b u d o w n i c t w a (inne wydziały przedmiotu tego na kursach wyższych już nie mają) omawiać można razem, gdyż ściśle ze sobą się łączą.

Otóż na obu kursach traktowano przedewszystkiem rysunek z modeli plastycznych, wykonywany pędzlem, kredką i piórem. Pracom kredkowym i piórkowym nic zarzucić nie można, gdyż tak poprawność konturu, jak i modelowanie poszczególnych partyj, ze względu na światło i cień obrabiano dobrze, posługując się przy wydobywaniu plastyki metodą szerokiego a dobitnego traktowania, prowadzącego i szybko do celu i oddającego znakomicie właściwości przedmiotu. Prace pędzlem wykonane o konturze miękkim, ołówkowym, lub też pędzlem wprost zaznaczonym, albo wreszcie i piórem lekko nakreślonym, również odpowiadają zupełnie wymaganiom dobrego technicznego rysunku ornamentalnego, mającego być jednym ze środków architektonicznej ozdoby. Jedynie te prace pędzlowe, które przy stanowczym konturze, uwydatnionym silnym rysem grubego pióra trzcinowego, traktowano kolorem bardzo wprawdzie co do modelowania samego trafnie, lecz ze względu na wybitną wyrazistość konturu nieco za dyskretnie, za słabo, — te właśnie prace noszą cechę pewnej nierównomierności, pewnej wewnętrznej nieharmonii między konturem a modelowaniem i z tego właśnie powodu osłabiają nieco korzystne w całości wrażenie.

Z całem zato uznaniem podnieść należy na kursie III liczne prace szkicowe z modeli, których celem było wprawianie uczniów w szybkie a poprawne z natury szkicowanie przy oddawaniu plastyki w sposób dostatecznie charakterystyczny, a przedewszystkiem wymagający jak najmniej czasu. Wszystkie wystawione tego rodzaju prace wykonane były w konturze i w cieniowaniu piórem.

Zdaniem naszem, wypadałoby obok pióra traktować rzeczy te i ołówkiem w taki sam sposób. Korzyść tego byłaby podwójna. Raz uczniowie mogliby takich prac zrobić dużo więcej, powtóre zaś pracowaliby w warunkach, w których szkicujący z natury pracuje zwykle, tj. ołówkiem na papierze. Że nakoniec szkice ołówkowe przy odpowiedniej wprawie ślicznie wyglądają, dodajemy nawiasem.

Do życzenia byłoby, ażeby szczególniej na kursie IV zaprowadzono dział rysowania wprost z natury roślin, a więc gałązek, liści, kwiatów, owoców. Rysując to uczeń nabierałby wprawy w prędkiem chwytaniu charakteru roślin i nabierał przez to oryginalności w kompozycyi na motywach swojskich, na której to oryginalności obecnie tak wiele publiczności zależy. Da się to niezawodnie zrobić tem łatwiej, ile że na kursie IV uprawiano prace ornamentalne kompozycyjne we wielkim rozmiarze, a to jako dekoracye architektoniczne do wykonanego projektu dwu piętrowego domu mieszkalnego. Prace te są bez zarzutu.

Konstrukcye budownicze.

Rozpoczyna się przedmiot ten w 2 półroczu kursu drugiego.

O pracach rysunkowych tegoż półrocza, obejmujących wiązania kamieni i drzew, powiedzieć można, że były wykonane porządnie i świadczyły o systematycznem i świadomem celu prowadzeniu nauki.

R y s u n k i k o n s t r u k c y j b u d o w n i c z y c h na kursie III obejmowały wszystkie do wybudowania domu potrzebne roboty, od wykopu ziemi i zakładania fundamentów, aż do kominów i konstrukcyj dachowych.

Wszystkie konstrukcye budowlane, a więc mury różnego rodzaju, cokoły kamienne, sklepienia, stropy, schody, dachy etc. przerobiono rysunkowo w sposób wyczerpujący, zastosowany do właściwości każdej z tych robót. Tak np. co do nadzwyczaj ważnego działu sklepień zestawiono najprzód na osobnej tablicy rysunkowej szematycznie wszystkie charakterystyczne formy sklepienne, uwydatniając teoretyczne ich powstanie z pewnych form zasadniczych. Następnie studyowano na przykładach osobnych rozmaite te formy szczegółowo, jak np. sklepienie beczułkowe, krzyżowe, gwiazdowe, kuliste itp., uwidoczniając, tak w rzucie poziomym, jak i w widokach i przekrojach nietylko kształty ogólne pojedyńczych na całość sklepienia składających się części, lecz nadto i sposób prawidłowego w tych częściach układania cegieł. I dachy traktowano tak samo ogólnie szematycznie, a następnie szczegółowo. Niemniej gruntownie traktowano ważny dział schodów.

Nie mówiąc już dla krótkości osobno o wszystkich szczegółowych konstrukcyach, nadmienia się tylko, że konstrukcye te zestawiono w końcu w całość opierającą się na danym rzucie poziomym budynku, do którego rozmiarów konstrukcye te zastosowano.

Zdaje nam się jednak, że w tym właśnie kierunku należało może postąpić radykalniej jeszcze i rzut taki poziomy dużo wcześniej wziąć za podstawę, do którejby cały bieg nauki w ciągu roku się dostrajał.

Całość prac konstrukcyjnych przekonywa, że uczniowie w tym kierunku dobrze przygotowani, przystępują do projektowania budowniczego na kursie IV.

Niemniej korzystnie co do prowadzenia nauki przedstawia się rzecz o formach architektonicznych. Przegląd form architektonicznych i ornamentalnych, w pracach uczniów uwydatniony, zadowolić musiał tak ilościowo, jak i co do systemu nauczania. Tutaj chcielibyśmy tylko zauważyć, że możeby lepiej było bardzo bogato zastąpiony dział form ornamentalnych o tyle urządzić inaczej, ażeby mniej może było doskonale zresztą traktowanych rzeczy kolorystycznych, wchodzących raczej w zakres r y s u n k u o r n a m e n t a l n e g o, a natomiast przeprowadzić, może nawet szkicowo więcej, taki przegląd form, któryby je klasyfikował ze względu na istotę ich przeznaczenia w architekturze, jak i w artystycznym przemyśle.

Samo wykonanie prac rysunkowych, tak w konstrukcyach budowniczych, jak i formach architektonicznych, bezwzględnie musi zadowolić. Traktowanie było co się zowie techniczne, użyto kolorów o tyle, o ile charakterystyka rysunku technicznego konstrukcyjnego tego wymaga, wykonanie przytem dla oka było przyjemne, w dziedzinie form architektonicznych i ornamentalnych nawet eleganckie, a jednakowoż o tyle zawsze umiarkowane, iż mimo, jak nadmieniono, bardzo udatnego używania kolorów, nigdzie widać nie było przesady w kierunku malowania „obrazków“, w którejto przesadzie tak często w pracach tego rodzaju sobie lubują.

O rysunkach z kamieniarki krótko tylko się nadmienia, że i sposób nauki i rezultaty wydały nam się odpowiednie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 25 lipca.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Szanownemu komitetowi za przesłane 91 złr., jako czysty dochód z zabawy dzieci, urządzonej w Rabce jego staraniem na budowę szkoły polskiej w Biały, — oraz tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia tejże.

Dla bezpłatnych wypożyczalni książek w Krakowie przesłał X. X. 47 dziełek, panie K. B. i Z. Z. 50 ct.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego JE. Zborowski powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa.

Prezydent miasta p. Friedlejn wyjechał do Lwowa.

Zapis. Z Doliny otrzymujemy wiadomość, iż zmarły tamże w dniu 22 b. m. rzymsko-katolicki proboszcz ks. Antoni Ślepowron G o r s k i (nie Górski) testamentem, sporządzonym 20 bm., zapisał na gimnazyum polskie w Cieszynie 300 złr., na szkołę polską ludową w Białej 300 złr., dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 100 złr., na bursę polską w Kołomyi 300 złr. i na prasę polską katolicką 100 złr. Zmarły kapłan w 1863 r. należał do nader czynnych patryotów; człowiek wykształcony i pojmujący obowiązki obywatelskie w życiu publicznem żywy brał udział.

Zmarli. W Opocznie, w gubernii radomskiej, w dniu 18 b. m. zmarł w 76 roku życia Stanisław G ł ę b o c k i, ojciec ś. p. Teofila, b. redaktora b. „Kuryera Lubelskiego“. Ś. p. Stanisław urodził się w Krakowie 1819 r. z ojca Teodora i Anny z markizów de Ville, arystokratycznej rodziny francuskiej. Lata dziecięce spędził w okręgu górniczym w Bolesławiu, poczem od lat młodzieńczych poświęcił się rolnictwu, pracując na tem polu przez lat 50. Artykuły jego, pisywane pod pseudonimem „Starego rolnika“ z Opola i z Józefowa nad Wisłą w kwestyach ekonomicznych i rolniczych, niejednokrotnie zamieszczały pisma warszawskie.

Ze sfer notaryalnych. Notaryusz p. Floryan Obmiński ze Zmigrodu przeniesiony został do Starego Sącza, notaryusz Piotr Piela ze Ślemienia przeniesiony do Wojnicza.

Cesarzowa austryacka wyjechała 22 bm. wieczorem z Bardyowa, żegnana przez licznie zebrana publiczność. Wyjechała wprost do Ischlu, gdzie bawi cesarz.

Aresztowanie profesora. Prof. uniwersytetu kijowskiego Zakołowskij, zagorzały sportsman, zwykł podczas wakacyj robić wycieczki konne. W r. b. wybrał się z Kijowa do Wiednia, a na wszelki wypadek, oprócz paszportu, wziął sobie list żelazny od konsula austryackiego w Kijowie. Nic mu to jednak nie pomogło, albowiem na granicy w Brodach komisarz policyi austryackiej, nie mogący sobie wyobrazić profesora konnego, zakwestyonował tożsamość osoby i odwiózł go do Lwowa, gdzie Zakołowskiego umieszczono w areszcie. Kłopotowi z tego powodu wynikłemu, położył koniec dr. Gruszecki, prof. historyi ruskiej na wszechnicy lwowskiej, a przedtem kijowskiej. Zawezwany do policyi, poznał tam swego dawniejszego kolegę i oświadczeniem swojem usunął wątpliwości policyjne, które w przytrzymanym upatrywały przynajmniej jakiego sztabowca rosyjskiego, przedsiębiorącego rekonansanse po Galicyi i Austryi.

Zjazd koleżeński. Koledzy, przebywający w Krakowie, porozumiawszy się z sobą, oznajmiają, że zjazd uczniów, którzy złożyli egzamin dojrzałości w r. 1885 w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się w Krakowie dnia 1 września b. r. Bliższych informacyj udziela p. St. Kępiński (ulica Batorego l. 24).

Z letniego teatru. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy farsę ze śpiewami i tańcami „Na krakowskim bruku“. Treść wzięta z francuskiego, lecz zupełnie zmieniona i zlokalizowana przez p. Cyryla Danielewskiego. Farsa odznacza się humorem i bawi publiczność. Lekka, wesoła muzyczka przyczynia się do podniesienia całości. Wybornym jest akt pierwszy; pełne humoru czwarty i piąty. Farsę grano z werwą. Z wykonawców odznaczyła się przedewszystkiem grą i śpiewem p. Bronikowska, która rolę Mimi nadspodziewanie dobrze oddała. Za śpiew również zbierała oklaski, szczególniej za piosnkę w akcie pierwszym. Z pań wyróżnić należy jeszcze p. Lasocką i Hartmann, a z ról męskich autora p. Danielewskiego, dyr. Myszkowskiego, p. Stróżewskiego (Samczyk fryzyer), oraz pp. Zapałowicza i Jednowskiego. Teatr był przepełniony. Sztuka wesoła i zabawna grana będzie jeszcze dwa razy z rzędu.

W Podgórzu zawiązało się Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej. W dniu 7 b. m. na walnem zgromadzeniu nastąpiło ukonstytuowanie się po myśli statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo. Prezesem Towarzystwa obrano p. Gustawa Barucha, naczelnikiem zaś p. Franciszka Rehmana, który, jako naczelnik straży miejskiej, niejednokrotnie dał niezbite dowody umiejętnego postępowania; zastępcą naczelnika obrano p. Stefana Palecznego.

Na czynnych członków zgłosiło się na razie 20 ochotników. W dniu 8 bm. odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo na pomyślność Towarzystwa, na którem przemówił od ołtarza ks. M. Rottermund, były ochotnik krakowskiej straży, zaznaczając w podniosłych słowach szczytny cel niesienia pomocy bliźnim w nieszczęściu.

W nabożeństwie tem oprócz reprezentacyi miasta i licznej publiczności wziął udział naczelnik straży krakowskiej W. Eminowicz, wraz z dwoma brandmistrzami pp.: Stępińskim i Illgiem. P. Eminowicz w przemowie swej zachęcał młode Towarzystwo do działalności i wytrwania, i życzył pomyślnego rozwoju. — Członkowie czynni odbywają ćwiczenia, a oprócz tego pełnią co noc służbę pogotowia z 3 członków się składającego. — Zaznaczyć wypada, że gmina miasta Podgórza przyczyniła się wielce do zawiązania się tego Towarzystwa, udzielając ze swych funduszów dar w kwocie 600 złr. na sprawienie przyborów. Jest nadzieja, iż wszyscy obywatele w Podgórzu pospieszą z datkami na utrzymanie tak potrzebnej instytucyi.

Z Rabki piszą do nas: Na budowę szkoły polskiej w Biały dnia 21 b. m. odbyła się w Rabce wielka zabawa dzieci, urządzona staraniem pań, znanych ze swej gorliwości i nieuchylających się od działalności w sprawach dla dobra ogółu. — O godz. 5 po południu plac „pod gwiazdą“ zapełnił się tłumnie dziatwą, oraz starszą młodzieżą, z zapałem pomagającą paniom w urządzeniu zabawy. Nadto przybyli krewni tychże, rodzice i inni, aby datkiem za wstęp przyczynić się do prawdziwie narodowego dzieła, jakiem jest budowa szkoły polskiej w Biały, gdzie dziatwa polska na swej ojczystej ziemi nietylko nie uczy się po polsku, bo szkoły niemieckie, ale wyśmiewana i pogardzana w szkole, z mową swoją ojczystą kryć się musi i wstydzić swego pochodzenia. Tym sposobem wynaradawiają ją i ginie nam ona bezpowrotnie. Dzięki więc naszym milusińskim, którzy swemi produkcyami zręczności, w wyścigach, śpiewach, popisach gimnastycznych nietylko ubawili wszystkich, zdobywając z nagrodami uznanie, ale przyczynili się do powiększenia funduszu na budowę szkoły polskiej w Biały. Pierwsza ta zabawa na powyższy szlachetny cel, urządzona w Rabce, może zachęci inne miejscowości klimatyczne i kąpielowe do naśladownictwa. Dochód ogólny wynosił 129 złr., wydatki 38 złr., czysty 91 złr. Złożono je na ręce p. M. Siedleckiej.

W Przemyślu strejkuje 4000 robotników. Zaprzestano roboty w poniedziałek rano, po zgromadzeniu robotników pod gołem niebem. Narada majstrów w starostwie była bez rezultatu. Pierwsi zaprzestali robić młynarze, w młynie Frenkla, Lazarusa i Spki. Zrana zgromadziło się tam około 100 robotników, którzy pracowali zwykle od 6 rano do 6 wieczór i oświadczyli inspektorowi młyna, że zaprzestają robotę. Inspektor wezwał nocnych robotników, aby tymczasowo dalej pracowali, ci jednak nie uczynili zadość temu wezwaniu i przyłączyli się do dziennych robotników. Około 6 wieczorem stanęło około 80 robotników, którzy mieli czuwać, aby na noc nie weszli robotnicy do młyna. Znalazło się jednak 10 takich, którzy na noc poszli. Przyszło do sprzeczki między partyą stojącą na dworze a robotnikami w młynie. Nadejście policyi położyło kres dalszym sprzeczkom, przyczem trzech aresztowano. We wtorek rano weszli tragarze do roboty w młynie, którego pilnuje kompania 9 pułku z kapitanem Jelinkiem na czele i 6 policyantów z karabinami i oficyałem pol. Kostrzewskim. Prócz tego chodzi patrol 77 pułku (14 ludzi).

Robotnicy budowlani w liczbie 2000 zaprzestali roboty również w poniedziałek rano wraz z cieślami i stolarzami w liczbie 1000. Żądają 10 godzin pracy i podwyższenia płacy. Na stacyi kolejowej przyszło do kłótni między strejkującymi a kilku cieślami, tamże zatrudnionymi. Policya dwoch aresztowała. We wtorek jednak nikt na stacyi nie pracował. Stacya kolejowa jest strzeżona przez 2 kompanie 45 p., 1 kompanię 58 p. p., oddział ułanów i policyę. Malarze przyłączyli się do robotników budowlanych. Po ulicach snują się oddziały wojska. Przy szutrówce na kolei było zatrudnionych 600 chłopów, którzy również zaprzestali roboty. Przy budowie mostu rządowego przestali także robotnicy pracować. Tylko kamieniarze w liczbie 20 pracują pod osłoną oddziału wojska 45 pułku. Bastówkę rozpoczęto nabożeństwem u Franciszkanów.

Z Królestwa Polskiego. „Tydzień“ piotrkowski donosi: „Pomimo energicznego tropienia wszelkiego rodzaju opryszków, jakich okolice Łodzi i samo miasto spory kontyngens dostarcza, kradzieże i rozboje na publicznych drogach są w tej okolicy na porządku dziennym. Szosa piotrkowska, zwłaszcza na przestrzeni od Langierki do Rzgowa, jest najniebezpieczniejsza dla przejezdnych w nocy. W ciągu miesiąca dokonano na niej trzech napadów i dopiero przed tygodniem udało się schwytać niebezpiecznego opryszka, zbiegłego z Syberyi. Na ślad jego natrafiono w osławionej Langierce. Puszczono się za nim w pogoń w biały dzień. Zbrodniarz przez pola uciekał w kierunku wsi Koczanowice, widząc zaś zbliżającą się pogoń, dał cztery strzały z rewolweru, na szczęście nieszkodliwe. Na łąkach kaczanowskich schwytano go i skrępowanego powrozami odstawiono do więzienia. Podobno po ucieczce z Syberyi był on przywódcą partyi złoczyńców, grasujących w okolicach Łodzi.

Z Wilna donoszą: Sprawa budowy pomika dla Murawjewa, kóra na pewien czas przycichła, obecnie znowu przypomina się ogółowi. Jak wiadomo, zapoczątkowano ją jeszcze za generał-gubernatorstwa Kachanowa i odrazu poczęto energicznie zbierać składki. Nie poprzestawano na składkach dobrowolnych, ale zabierano pieniądze urzędnikom przy wypłacaniu pensyi, w instytucyach rządowych wymuszano je na interesantach i t. p. Tą drogą w sumach zebranych na pomnik znalazło się wiele pieniędzy polskich, pochodzących od dzieci tych ludzi, których Murawjew powywieszał, lub na Sybir pozsyłał. Złożyli on swój grosz na pomnik mordercy pod naciskiem wszechpotężnych „czynowników“, ze strachu.

Przyszła jednak chwila, że czciciele pogromcy Polaków na Litwie uznali za najodpowiedniejsze „wypić“ na jego cześć za uzbierane na pomnik pieniądze. Pewna część sum ulotniła się. W sprawę był zamieszany sam Kachanów, co podobno przyczyniło się do usunięcia go „w senatory“.

Przez pewien czas chodziły wieści, że budowy pomnika zaniechano. Niedawno znów, pół roku temu ogłoszono, że zgodnie z zatwierdzonym przez zmarłego cara projektem pomnik stanie przed dzisiejszym Soborem Mikołajewskim. Teraz znów „Wilenskij Wiestnik“ oznajmia, iż komitet budowy postanowił wybrać na miejsce dla pomnika plac między domem generał-gubernatora a Bonifratrami (szpitalem waryatów). Że wybrano miejsce w pobliżu mieszkania gubernatorskiego, to jest zupełnie zrozumiałe: chodzi pewnie o to, żeby satrapi wileńscy przypominali sobie ciągle swego poprzednika i twórcę programu, który oni po dziś dzień w życie wprowadzają... Dlaczego jednak wybrano Bonifratrów, to trudno wytłómaczyć.

Tak czy owak pomnik stanie, a przynajmniej będzie stawiany. Między zasługami męża winny być wypisane na pomniku i Kroże, bo w nich odżył nieśmiertelny w Rosyi duch „mirotworca“.

Polacy i Niemcy w Ameryce. „Kuryer Polski“, organ rodaków naszych w Milwaukee, przedstawia w kilku numerach sprawę nadużyć, jakich się dopuszczali miejscowi Niemcy względem Polaków przy robieniu tegorocznych spisów statystycznych. Urzędnicy, spisujący ludność, przeważnie Niemcy, robili co mogli, ażeby wykazać jak najmniej Polaków, a

otrzymać jak najwyższą cyfrę ludności niemieckiej; w tym celu Polaków, pochodzących z zaboru pruskiego, zapisywali, jako urodzonych w Niemczech, a więc Niemców. Sztuczki podobne oddawna były w użyciu, i temu, między innemi, zawdzięczamy, że niema dotąd urzędowej statystyki Polaków amerykańskich. W tym roku jednak Polacy, mieszkający w Milwaukee, wzięli się energicznie do rzeczy. Przeprowadzono polemikę w pismach, wniesiono parokrotnie interpelacyę do władz, w końcu zaś na żądanie wpływowego rodaka naszego, p. Kruszki, wszyscy, prowadzący spisy urzędnicy otrzymali polecenia, ażeby zapisywali Polaków, jako urodzonych „w Polsce“.

Obecnie więc rodacy nasi w Stanie Wisconsin, bez względu na to, z którego zaboru pochodzą, będą zapisywani, jako Polacy. Dobrzeby było, ażeby i w innych stanach wzięto się równie energicznie do powyższej sprawy.

W ogóle walka Polaków z Niemcami w Milwaukee, gdzie oba te żywioły są silne, trwa oddawna. Przed ośmiu już laty Polacy zażądali, ażeby przechodzącą przez ich dzielnicę „Bismarck avenue“ przechrzcić na „Kościuszko avenue“. Walka o to trwała dość długo. W końcu Amerykanie rozwiązali kwestyę, zaproponowawszy nazwę „American avenue“, która przez obie strony została przyjęta. Obecnie Niemcy znów chcą osiągnąć zniesienie nazwy parku „Kościuszki“ i nazwanie go parkiem „Lincolna“. Drobne to są sprawy, ale charakteryzujące stosunek wzajemny dwóch narodowości za oceanem.

Opieka rządu rosyjskiego nad wychodźtwem polskiem w Brazylii. Otrzymujemy nowy dowód, że rząd rosyjski nie zaniedbuje żadnej sposobności ku rozszerzaniu swego panowania i wpływu. Z listu rodaka naszego p. B., który przepędził sporo czasu w Brazylii, dowiaduje się „Przegląd Wszechpolski“ o następujących szczegółach:

W r. 1892 konsul rosyjski w Brazylii, Bogdanow, urządził, widocznie z polecenia swego rządu, objazd tamtejszych kolonij polskich. Po drodze wstępował prawie do każdego polskiego domu; głaskał ludzi obietnicami, że przyśle księży, pozaprowadza szkoły, dopomoże materyalnie: rozdawał nawet pieniądze, radząc, żeby się tylko nie wyrzekali poddaństwa rosyjskiego, nie wyłamywali z pod opieki cara, który ich „tak kocha, jak ojciec.“ Powodziło mu się nieźle, dopóki trafiał na ludzi ciemnych, uginających się z nałogu przed urzędnikiem, lub na takich, którym się jego milrejsy podobały. Zdarzały mu się jednak i przykre przygody. Tak np. przybywszy na kolonię Castro Alves, zaludnioną przeważnie przez Warszawiaków i Łodzian, wystąpił do nich z oracyą o dobrodziejstwach rządu rosyjskiego i o ich obowiązkach względem niego. Na to koloniści odczytali mu odezwę Towarzystwa polskiego „Zgoda“ w Rio-Janeiro, zawiadamiającą o zamiarach konsula i ostrzegającą przed nim, i odpowiedzieli mniej więcej w taki sposób: „w kraju ojczystym nas ciemiężycie, kościoły nam zamykacie, na moskali chcecie przerobić, a tu nam obiecujecie przysłać księży! Pewnie to będą popi!“ Gdy p. Bogdanow zaczął wdawać się w perswazye, ktoś energiczniejszy zawołał: „dalej chłopcy na gałęź z nim!“ Wtedy dyplomata, spostrzegłszy, że to nie przelewki, skoczył na koń i w nogi. P. Bogdanow wydał nawet w Alfredo Chares bal dla Polaków, żeby ich sobie zjednać. Zajmował się też zbieraniem sierot po rodzicach, zmarłych w Brazylii, żeby je wysłać do Rosyi. Stawiano mu w tem przeszkody, mimo to jednak udało mu się wyjednać u gubernatora nakaz wydania 48 dzieci. Dzieci te zabrał, ale p. B., autor listu, przewidując, że są one przeznaczone na powiększenie liczby wiernych cerkwi prawosławnej, odniósł się do Towarzystwa w Rio, aby nie dopuściło do wywiezienia owych dzieci. Towarzystwo też, a zwłaszcza rodak nasz, p. Rybkowski, energicznie się tem zajął i dzieci zostały w Brazylii.

Rozdawał konsul kolonistom drukowane kwestyonaryusze. Między pozycyami do wypełnienia były pytania: dlaczego dany kolonista opuścił kraj? i czy nie wyrzeka się poddaństwa? Pewna ilość kolonistów napisała mu, że kraj opuscili „z powodu ucisku ze strony rządu i prześladowania religii“ i że poddaństwa się wyrzekają, „bo kontenci są, że się z pod takiego panowania wydostali.“

Sejm w Cleveland. Na Sejm Związku Narodowego Polskiego w St. Zj. Am. Półn., który się odbędzie w Cleveland dnia 9 września b. r., ma przybyć, jak donosi „Zgoda“, w charakterze delegata europejskiego Związku Wychodźtwa Polskiego, dr. Karol Lewakowski, poseł do Rady państwa w Wiedniu.

Koniec świata, przepowiadany tyle razy przez astrologów, według pewnego profesora uniwersytetu w Jena, zajmującego się badaniem gwiazd, ma nastąpić w roku 1897. W długim memoryale, świeżo wydanym, uczony ten mąż przepowiada zagładę naszego planety. Przyczyną tego ma być podniesiona temperatura, a kataklizm sprowadzi kometa, który nawiedzał nasz system planetarny w latach 1868, 1875, 1880, a w r. 1897 ma tak się zbliżyć do ziemi, że zniszczy wszelki ślad życia zwierzęcego i roślinnego na jej powierzchni. Kto doczeka, ten zobaczy — tylko martwić się przedwcześnie nie wypada.

Składki na Wawel. Dnia 15 b. m. b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXXI ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 623 złr. — ct, która została złożona do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.45 . Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 19 701 złr. 7½ ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 10 sierpnia b. r. w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 a 8 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 lipca: „Cavaleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Flis“, opera w 1 akcie Moniuszki.

W niedzielę 28 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 30 lipca: „Bal maskowy“, opera w 4 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności w Krakowie, pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia lwowskiego grona komisyi z dnia 11 czerwca b. r. Prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz zaczął od rozpatrzenia i uwydatnienia cech świeckiej architektury Ormian polskich, dających się śledzić na zachowanych po dziś dzień domach w Jazłowcu. Na liniach dachów, zaginających się ku środkowi z dwiema strzelającemi lunetami po bokach, wreszcie szerokich, „sedentarnych“ podstawach budowli dostrzedz można — zdaniem prelegenta — te same organiczne zasady ornamentu, które występują też w illuminowanych kodeksach ormiańskich, a także w wyrobach złotniczych, jak w kielichu mszalnym ze zbioru Zielińskiego w Kielcach. Różnica od ornamentu bizantyńskiego polega, według prelegenta, na większej organiczności, wyrastaniu z tęższych podstaw z dołu do góry, na tem, że się zawsze kończy dwiema lotnemi lunetami, jakby płomieniami. Także dość ulubione są u Ormian motywa „tasiemkowe“. Na pytanie, czy ta ornamentyka przechodziła w ogóle jakiś rozwój, skłania się prof. Antoniewicz do udzielenia raczej przeczącej odpowiedzi. Jako temat panuje w ornamentyce Ormian przez całe wieki niezmiennie kombinacya ryby i ptaka. Zwracał wreszcie prelegent uwagę na wielkie znaczenie płyt nagrobkowych, które się znajdują na dziedzińcu przed lwowską katedrą ormiańską, dla historyi ornamentyki ormiańskiej, a zarazem dla kulturalnej historyi lwowskich rodzin ormiańskich; to też komisya uchwaliła na jego wniosek poczynić kroki u konsystorza ormiańskiego i komisyi konserwatorskiej celem wyjęcia tych płyt i złożenia w miejscu niewystawionem na uszkodzenia od opadów atmosferycznych.

Przewodniczący zwrócił z kolei uwagę na t. zw. pasy przeworskie. Höfner i Alteneck w swej wielkiej publikacyi uważają je za wyrób niemiecki. Prof. Sokołowski zbijał to twierdzenie dowodząc, że od wieków pasy takie z ornamentacyą rytą wyrabiano u nas na Rusi, że mają one wyraźne motywa ornamentyki bizantyńskiej, ze zdarzającą się w niej najczęściej różą i lilią, które ze starożytnego wschodu przez zabytki Syryi centralnej doszły do Bizancyum, a stamtąd i do Wenecyi i na Ruś. W Polsce, jako t. zw. pasy rycerskie, używane były jeszcze do końca w. XVIII.

Następnie ks. dr. Fijałek zdawał sprawę z nowej publikacyi ks. dra J. Jungnitza: „Die Grabstätten der Breslauer Bischöfe“, i zwracał uwagę głównie na bliżej nas obchodzące nagrobki biskupów z w. XIV. Prof. Sokołowski podniósł tu ważność dla Polski tych nagrobków o płytach brązowych, wpuszczonych w pawiment, nader licznych w w. XIV, i zastanawiał się nad kwestyą osłaniającej je kraty, którą były otoczone, lub z góry nakrywane.

W końcu przewodniczący streścił drugą część rozprawy p. Feliksa Kopery „O grobowcu Olbrachta i pierwszych śladach odrodzenia na Zamku krakowskim“. W ożywionej dyskusyi, która się wywiązała nad tą rozprawą, brali głównie udział prof. M. Sokołowski i prof. Odrzywolski.

Poczem odbyły się wybory nowych członków komisyi.

Echa kąpielowe.

Z Rymanowa donoszą nam: Tydzień minął, jak I-sza krajowa lecznicza kolonia rymanowska przybyła na miejsce. Dziesięcioletnia praca komitetu, wśród ciężkich niekiedy bardzo warunków prowadzona, doprowadziła do celu. Kto pamięta szałas, który służył wtedy kolonii za schronienie, a spojrzy dziś na te gmachy potężne, wystawione na grzbiecie pagórka, górującego nad zakładem kąpielowym rymanowskim, kto spojrzy na ten rój dzieci biednych, wynędzniałych, które tu biorą siłę ducha i ciała — ten nie powie, że nie ma wśród nas ludzi żelaznej woli, serca stałego i kamiennego hartu. Pierwszy to rok, który dał dzieciom wszystko, co im potrzeba — śmiało stajemy przed krajem — niech patrzy na dzieło wielkie, wspólne dzieło. Pawilon prawy oddany chłopcom, lewy dziewczętom, budynek środkowy mieści na dole salę gimnastyczną, na górze jadalnię, poza nim budynek gospodarski. Nic nie braknie, kolonia może bezpiecznie stanąć obok zagranicznych lecznic i nie ustąpi im miejsca. Dziatwy w tym roku z całego kraju jest 115. Kierownictwo nad oddziałem męskim spoczywa w rękach znanych z lat zeszłych pp.: Marczyńskiego Józefa, Kwasińskiego Włodzimierza, Gamoty Jana i Kmiecia Władysława; opieka nad oddziałem żeńskim spoczywa w rękach lwowskich sióstr „Rodziny Maryi“, którym pomagają w pełnieniu czynności zewnętrznych dwie nauczycielki, pp.: Dąbrowska Stefania i Zajączkowska Zofia. W rękach sióstr spoczywa ciężar całego gospodarstwa, a jak je one prowadzą, mówić chyba nie potrzeba — dość spojrzeć na rumiane twarze powracających z lecznicy dzieci, dość porównać ich wagę w dniu przybycia, a powrotu. Na czele kolonii stoi dyrektor dr. Józef Żuliński, mąż, który zasiewał to ziarno i pielęgnował od początku. Spełniając swe zadanie we wszystkich swych kierunkach, komitet wobec tak wielkiej ilości dziatwy powołał na lekarza własnego dra Tadeusza Gabryszewskiego z Bóbrki, zdając w jego ręce kierownictwo lecznicze instytucyi. Z uznaniem podnieść należy zarządzenie dyrekcyi kolei we Lwowie, mające na celu ułatwienia, poczynione dla kolonii w dniu wyjazdu ze Lwowa — w oddaniu do wyłącznego użytku 3 wozów etc. W Nowym Zagórzu spotkała dziatwę niespodzianka, a to dzięki gościnności i ofiarności pp.: Kaczyńskiego, Smólskiego, Naglickiego, Kaczyńskiej i Łukasiewiczównej. Zasiadło do obiadu na dworcu przeszło 100 osób.

W Rymanowie na stacyi oczekiwali przybycia kolonii: dyrektor kolonii dr. Józef Żuliński i właściciel zakładu Jan hr. Potocki. Imponującym był wjazd do zakładu dziatwy, umieszczonej na 30-tu podwodach, przybranych w chorągiewki. Dziatwa w pełnej radości zajechała pod gmach kolonii, gdzie ją oczekiwała czcigodna protektorka Anna z Działyńskich hrabina Potocka z gośćmi kąpielowymi i kapelą zakładową. Po przemówieniu dra Żulińskiego, witającego dzieci, rozpoczęto czynności.

Jutro zbiera się komitet, przeważnie z gości kąpielowych przez hr. Jana Potockiego powołany, celem ułożenia programu uroczystego poświęcenia nowych dwóch gmachów, dla kolonij wakacyjnych zbudowanych. Uroczystość ta odbyć się ma w niedzielę 4 sierpnia br.

Dzisiaj przybył tutaj na parodniowy pobyt czcigodny jubilat Jan Zacharyasiewicz z rodziną państwa Joczów, z którą jest spokrewniony. Nadto bawią tutaj: rektor lwowskiej wszechnicy dr. Ćwikliński z rodziną, ks. Pawlikow z córką, znaną zaszczytnie śpiewaczką panią Pawlikow-Nowakowską, prof. Mańkowski, redaktor czasopisma „Muzeum“ ze Lwowa, kilku profesorów gimnazyalnych, p. A. Witoszyński, zastępca burmistrza z Sanoka, z żoną i córką, ks. przeor Federowicz z Krakowa, ks. Szałaj, proboszcz z Korczyny, ks. Zanderer, proboszcz z Łańcuta, hr. Starzeńska z Krakowa i w. i. Z Królestwa i prowincyj zabranych zawitała w tym roku stosunkowo znaczna liczba rodzin do Rymanowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·0 mm	746·7 mm	745·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,7	+15°,5	+26°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	79 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	3	4	7

Uwagi: Rano mgła.

Dział ekonomiczny.

Akcye Towarzystwa budowy wagonów. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa przyjęła na urzędowy swój cennik akcye tego Towarzystwa i uwidoczniać je będzie pod nazwą: „Akcye fabryki Lipińskiego po koron 500“. Obecnie za te akcye płacą 250 złr., żądają 260 złr. Akcye wspomniane puszczone zostaną w obieg w poniedziałek dnia 29 b. m., a otrzymają je w Banku krajowym pp. subskrybenci za zwrotem tymczasowych pokwitowań.

Dodać należy, że akcye te wydrukowane zostały w kraju, a to przez znany pierwszorzędny zakład litograficzny i drukarnię Pillera i Spółki we Lwowie, który je wykonał prawdziwie artystycznie i tak, że lepiej nie wykonanoby ich za granicą.

Akcye Towarzystwa kopalni w Brüx spadły wskutek znanej katastrofy w tych kopalniach tak, że podczas, gdy w zeszły piątek notowano kurs ich na giełdzie wiedeńskiej po 340 złr., w poniedziałek już kurs ten wynosił 220 złr., a więc spadły o 120 złr. na sztuce w przeciągu trzech dni.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre dzienniki petersburskie notują pogłoskę o zamiarze zaprowadzenia naczelników ziemskich na Litwie. Jeżeliby pogłoska ta miała się sprawdzić, byłoby to nader smutnym objawem coraz bardziej szerzącego się wstecznictwa w rządzie rosyjskim. Sądzimy jednakże, iż wiadomość ta jest przedwczesną — i oby się okazała bezpodstawną! — gdyż trudno przypuścić, ażeby rząd miał jeszcze rozszerzyć obszar eksperymentu z tą anormalną instytucyą, i to po zgodnej kampanii całej prasy rosyjskiej, która, z wyjątkiem chyba samego tylko „Graždanina“, energicznie domagała się w ostatnim czasie zniesienia tego poronionego dzieła b. ministra Tołstoja nawet w tych kilku guberniach rosyjskich, w których instytucyę naczelników ziemskich zaprowadzono na próbę. Dotychczasowe doświadczenie dowiodło, iż naczelnicy ziemscy, łączący w jednej osobie władzę administracyjną z władzą sądową, nigdzie prawie nie zadowolnili ogółu ludności, i zaprowadzenie tego urządzenia przyczyniło się tylko do wprowadzenia zamętu do zarządu lokalnego. Czyżby wbrew doświadczeniu i powszechnej opinii publicznej rząd rosyjski chciał nietylko utrzymać instytucyę naczelników ziemskich w dotychczasowym zakresie, ale jeszcze rozszerzyć to urządzenie na całą Litwę?!

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Warszawa, 25 lipca. Pod Wieruszowem na granicy prusko-rosyjskiej znaleziono zwłoki pułkownika rosyjskiej straży pogranicznej Iszykiewicza. Jest domniemanie, że zamordowali go przemytnicy.

Wiedeń, 25 lipca. Urzędowy dziennik ogłasza nominacyę ks. kanonika Aleksego Torońskiego na członka krajowej Rady szkolnej.

Wiedeń, 25 lipca. „Polit. Corresp.“ pisze, że grecko-katolicki arcybiskup Sembratowicz we Lwowie znajduje się na liście dostojników kościelnych, którzy na najbliższym konsystorzu mają otrzymać godność kardynalską. Ponieważ jednak liczba kandydatów jest znaczną, możebnem jest, że arcybiskup Sembratowicz dopiero później otrzyma purpurę.

Wiedeń, 25 lipca. Ministerstwo handlu udzieliło właścicielowi dóbr Droginia, Bogusławowi Bzowskiemu zezwolenia na podjęcie technicznych prac przygotowawczych do budowy normalno-torowej kolei lokalnej z Mszany Dolnej przez Myślenice do Radziszowa.

Wiedeń, 25 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę o pożyczce dla Bośnii i Hercogowiny.

Praga, 25 lipca. Komitet wykonawczy czeskiej wielkiej własności wzywa swoich stronników, aby przy wyborach uzupełniających w okręgu Budziejowice do Rady państwa, wstrzymali się od głosowania.

Praga, 25 lipca. „Narodni Listy“ donoszą, że w czeskim Wydziale krajowym pojawi się wniosek, aby prosić namiestnika o polecenie wszystkim miejscowym Radom szkolnym, aby wszystkie szkoły ludowe miały chorągwie o barwach białej i czerwonej i w dni uroczyste zdobiły niemi gmachy szkolne.

Berno, 25 lipca. Staroczeski „Narodni klub“ wybrał przewodniczącym dra Zaczka, który w dłuższej mowie wyraził życzenie połączenia wszystkich stronnictw czeskich. Jako powód niepowodzeń staroczeskiego stronnictwa wytknął mowca, że nie starało się ono zrozumieć i przygarnąć młodsze żywioły. W końcu oświadczył mowca, że reprezentantów czeskich w Wiedniu nie można przynaglać do odnowienia „żelaznego pierścienia“, lecz należy im pozostawić swobodę działania.

Budapeszt, 25 lipca. Na dzisiejszem generalnem zgromadzeniu tutejszej reprezentacyi miejskiej uchwalono jednogłośnie rezolucyę Mattyus'a, wyrażającą kondolencyę rodzinie Stambułowa z powodu śmierci znakomitego męża, jako obrońcy niezawisłości bułgarskiej i twórcy cywilizacyi europejskiej w Bułgaryi. W uchwale tej powiedziano, że Węgry okazywały zawsze sympatyę Bułgaryi, i okazywać będą, uznając jej niezawisłość zarówno w interesie Węgier, jak w ogóle w interesie równowagi europejskiej, za kardynalny punkt polityki międzynarodowej.

Hamburg, 25 lipca. „Hamb. Correspondent“ dowiaduje się, że podczas wizyty kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohe'go u cesarza Franciszka Józefa w Ischl, omawiano także obecną sytuacyę polityczną, która ma dla Austryi pewne niewygodne strony.

Sofia, 25 lipca. Nadeszły wiadomości z nad granicy, że w ostatnich dniach liczni powstańcy, w opłakanym stanie, niektórzy zaś ranni, powracają do Bułgaryi. Po przekroczeniu granicy bułgarskiej zostają oni natychmiast rozbrojeni i usuwani z pasu granicznego. Siedmiu z tych zbiegów, którzy przybyli do Sofii i wytransportowani zostali dalej w głąb kraju, zeznało, że większa część oddziałów powstańczych pobita została przez Turków.

Według prywatnych wiadomości, większa część tych zbiegów należała do owego wielkiego oddziału, który niedawno odniósł zwycięstwo nad kompanią turecką, ale wkrótce potem otoczony został przez wojsko Suleimana-paszy i doszczętnie prawie zniweczony.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Warszawa, 25 lipca. Przybyła tu pruska deputacya wojskowa, z generałem von Seeckt'em na czele, która ma wręczyć general-gubernatorowi hr. Szuwałowowi zaproszenie na uroczystość 150-cio letniego jubileuszu pułku grenadyerów imienia cara Aleksandra Nro 1.

Wiedeń, 25 lipca. Minister Gołuchowski wyjechał wczoraj popołudniu do Ischl, aby cesarzowi zdać sprawę z kwestyj bieżących.

Wiedeń, 25 lipca. W Izbie panów odbyła się dziś rozprawa nad t. zw. ustawą finansową. Unger odczytał w imieniu wszystkich członków stronnictwa deklaracyę, ubolewającą nad wstawieniem pozycyi cylejskiej. Pedagogicznym i praktycznym względom można było uczynić zadość przez utworzenie słowieńskiego gimnazyum na innem miejscu. Stronnictwo mowcy ubolewa, że nie uszanowano wotum styryjskiego Sejmu i nie zażądano od styryjskiego Wydziału krajowego żadnej w tym względzie opinii, tem więcej, że przez to zbliżenie się obu narodowości uniemożliwiono, powiększono zaś wzajemne rozgoryczenie i zawiść. Stronnictwo mowcy nie żąda skreślenia tej pozycyi z budżetu, a czyni to w poczuciu patryotycznego obowiązku, aby załatwienia budżetu nie odwlekać. (Oklaski).

Hr. Falkenhayn oświadcza w imieniu prawicy, że w sprawie Cylei chodzi tylko o dane przez poprzedni rząd przyrzeczenie, którego dotrzymać jest także obowiązkiem obecnego rządu, gdyż pewna ciągłość istnieć musi. Spełnienie żądań Słowieńców jest sprawiedliwe, sposób wykonania danej Słowieńcom obietnicy należy do wykonawczej atrybucyi rządu, a prawica nie ma powodu się temu sprzeciwiać. (Oklaski).

Hr. Meran w imieniu centrum przyłącza się w zupełności do oświadczenia Ungera.

Hr. Zedtwitz omawia znaczenie hydroterapii przy leczeniu dyfteryi, twierdzi, że środek ten lepszy, niż droga surowica.

Baron Conrad zwraca uwagę na nędzę ekonomiczną, zwłaszcza w krajach alpejskich, domaga się ustawodawczych zarządzeń i rychłego zaprowadzenia reformy podatkowej.

Po przemówieniu sprawozdawcy Dumby przyjęto ustawę finansową. Następnie bez rozprawy uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkie projekty ustaw, postawione na porządku dziennym. Gdy to się stało, minister Kielmansegg ogłosił zamknięcie sesyi Rady państwa.

Ischl, 25 lipca. Przybyła tu cesarzowa austryacka z Bardyowa.

Lublana, 25 lipca. Wczoraj otworzył marszałek krajowy nadzwyczajną sesyę Sejmu. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzeniach, jakie poczynić należy z powodu trzęsienia ziemi, przekazano komisyi z 12 członków. Następne posiedzenie w piątek.

Berlin, 25 lipca. „National Ztg“ dowiaduje się, że podczas skandalicznych scen, jakie wywołała żandarmerya w Sofii przy pogrzebie Stambułowa, reprezentantowi Niemiec nic złego się nie stało.

Londyn, 25 lipca. Wybrano dotąd: 370 unionistów i 135 liberalnych. Unioniści zdobyli 92, liberalni 18 mandatów. Inne stronnictwa nie doznały żadnych zmian. Ponownie wybrani zostali Edward Grey i Willfried Lawson.

Londyn, 25 lipca. Podczas wyborów w Kilrush przyszło do rozruchów. Ludność starła się z policyą na kije. Wielu anti-parnellitów raniono.

Londyn, 25 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Szangai, że rząd japoński żąda od Chin podwyższenia kontrybucyi wojennej o 7,500.000 taelów, jako odszkodowania za półwysep Liao-Tong.

Madryt, 25 lipca. Z Hawanny donoszą: Wódz powstańców Maceo opuścił okolice Bayamo z chwilą jak generałowie Lachambre i Navarro zbliżyli się do miasta. Maceo próbował przedtem wykonać napad na Bayamo, jednak bezskutecznie.

Konstantynopol, 25 lipca. Porta ma niebawem wręczyć reprezentantom mocarstw komunikat, zawierający żądane wyjaśnienia co do niektórych punktów, dotyczących reform, jakie Turcya ma zaprowadzić. Turcya zgadza się na pozór na dalsze ustępstwa, gdyż, jak powiedziano w komunikacie, pragnie jak najrychlej załatwić tę sprawę, ażeby kwestya armeńska zeszła z porządku dziennego, jednakże ponownie odrzuca kontrolę mocarstw co do przeprowadzenia niektórych reform.

Nominacya Szakira-paszy została urzędownie notyfikowaną. Trzy interweniujące mocarstwa nie mają nic do zarzucenia przeciwko jego osobie, ale życzyłyby sobie poznać udzielone mu instrukcye.

Konstantynopol, 25 lipca. Kedyw ma tu jeszcze przez dziesięć dni zabawić.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 lipca 1895.	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	100	85
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	123	20
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1059	—
Akcye kredytowe	397	10
Londyn	121	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	42½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	64
Banknoty włoskie	45	90
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 25-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·80. Żyto na wiosnę 6·—. Pszenica na wiosnę 6·95. Owies na wiosnę 6·05.

Wiedeń, 25-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·20; Akcye Karola Ludwika 223·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 278·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1056.

Berlin, dn. 25 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 246·80 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 168·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do niniejszego numeru dołącza się dla części P. T. Prenumeratorów zamiejscowych Prospekt Zakładu wychowawczo-naukowego, pozostającego pod zarządem i kierownictwem Sióstr Augustyanek w Krakowie, ulica Skałeczna L. 10.

Do Szanownego Pana

Prüwera w Krakowie.

Stosownie do żądania Wiel. Pana poświadczamy niniejszem my niżej podpisani, jako zwierzchnicy gminy Słomniki (gub. Kielecka), iż nabyta od Pana **sikawka pożarna** po należytem wypróbowaniu uznana została za wzorową tak co do budowy, jako też funkcyonowania i konstrukcyi. W dowód czego nasze własnoręczne podpisy.

Słomniki (pow. Miechów) w lipcu 1895 r. 1728 1

A. Gurbiel.
W. Maszadro.
K. Rostafiński.

5 złr. ofiaruję temu

kto mi doniesie, gdzie obecnie przebywa **Stefania Podajewska** alias **Bronisława Grzybowska,** która 1 lipca b. r. wyjechała z Krakowa na prowincyę. — Adres: **B. Ł.** poste rest. **Sambor.** 1731 1

Gorzelnika

z dobremi rekomendacyami, poszukuje **Zarząd dóbr Okno** p. Grzymałów. 1730 1 3

Dom parterowy

kuźnia, w podwórzu i **ogród,** jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania w rynku w Bochni.**

Bliższa wiadomość w sklepie **Antoniego Skibniewskiego,** Rynek. **Bochnia.** 1734 1 3

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo 1664 korzystnemi warunkami. 5 40

Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Dziewczątka

mające się kształcić

w szkole klasztornej wydziałowej
PP. Klarysek w Starym Sączu

mogą być pomieszczone pod bardzo korzystnemi warunkami **na stancyi w domu obywatelskim pp. Baczyńskich** i ewentualnie korzystać z początkowych lekcyj **muzyki fortepianowej.** 1647 3 4

Przybory do rybołówstwa

Wielki wybór.



Wielki wybór.

poleca 1717 2 15

Skład farb

Romana Drobnera

w Krakowie.

Kucharki lub gospodyni

potrzebuje **od września** lub **października b. r. starszy kawaler w mieście prowincyonalnem.** — Warunki: dotycząca musi umieć bardzo dobrze gotować i prać, musi być zdrową, silną i rzetelną, liczyć około 40 lat i mieć dobre świadectwa.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie pod adresem: **„Kucharka, 40".** 1715 2 2

Uczeń

z ukończoną najmniej II klasą gimnazyalną, znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom 1718 2 3

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą 1653 5 5

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 143 92 0

Bergmanna pasta do zębów

jest, jak to uznano, najznakomitszym i najulubieńszym **środkiem do czyszczenia zębów,** który sobie **rozgłos** zdobył w świecie. Dostać można po 30 i 40 ct. **w aptece A. Reifera w Krakowie, Rynek, 13.** 1241 5 5

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 7 0

Poszukujemy

doświadczon. inżyniera

do prowadzenia naszego biura i zastępstwa **we Lwowie.** Wymaga się pewnego doświadczenia w budowie i projektowaniu gorzelń, oraz ogólnych wiadomości technicznych.

Miejsce to może być zaraz objętem. 1641 5 6

Urbanowski, Romocki i Sp., fabryka maszyn w Poznaniu, 3.

Nader korzystne kupno

kilkunastu parcel budowlanych po nader przystępnych cenach, tudzież **willi** obszernej, wygodnej (10 pokoi, 2 obszerne sale, piwnice, łazienki, wodociąg, stajnia).

Wiadomość: **ul. Mikołajska, L. 16, w sklepie.** 1557 9 10

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40. WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

94 61 0

Wykształcony pedagog

szuka posady **nauczyciela domowego.** Najlepsze rekomendacye.

Adres: **Dalewski** poste restante **Kraków.** 1765 3 3

Pierwsza zachodnio-galicyjska

Fabryka Korków

do flaszek i beczek

Bernarda Mühlsteina

w Krakowie

założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików.

Cenniki i wzory na żądanie za darmo.

Poszukuje się zastępców. 766 17 50

Arbenz'a 483 23 52

słynne brzytwy

ze stałemi i wsuwanemi ostrzami.

Wyborna, poręczona jakość!



Brzytwy te odznaczają się wszystkiemi zaletami, jakie tylko brzytwa posiadać może. Niezliczone świadectwa z podziwem i najwyższą pochwałą wyrażają się o ich zaletach, jakie one okazują podczas golenia, o ich porządnem a łagodnem cięciu i zadowoleniu, jakiego doznaje, kto ich używa.

Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju, hurtownie zaś w fabryce **Ad. Arbenz'a, Lausanne** (Szwajcarya) i **Jougne** (Doubs).

Potrzeba 1389 19 0

8000 złr. na 7%

na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, **z ogródkiem,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** z powodu wyjazdu.

Cena kupna 40.000 złr., z których na hipotece 18 500 złr. dług Banku kraj. na 4½%.

Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy". 1414 5 0

Domek parterowy

z ogrodem

porządnie murowany, obejmujący 4 widne pokoje i obszerną kuchnię, położony za rogatką o 17 minut drogi pieszo od rynku krakowskiego, obciążony pożyczką hipoteczną. 1372 11 0

jest do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomość w Adm. „N. Reformy" pod **1372.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 511 22 52

„Kosmopolit"



Najlepsza maszyna do pisania

(bardzo ładne i prędkie pismo).

Cena 100 złr. w. a.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę

Izydor Herschthal

Skład materyałów budowlanych w Krakowie, ul. Szpitalna, 38,

naprzeciw nowego teatru. — **Telefon Nr. 34.** 1540 10

Poszukuję zdolnego agenta.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 32 175 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej, pod L. 10,

naprzeciw Grand Hotelu, 1692 3 5

poleca na obecną porę **do siewu:**

Turnips angielski czyli **rzepę olbrzymią** za litr **76 ct.**
Rzepę jesienną, ścierniówkę, okrągłą i podługow. za litr **62 ct.**
oraz **Gorczycę** białą, **Koniczynę** czerwoną i **Tymotkę.**

PO CENACH WARSZAWSKICH

Nowo otworzony skład

Herbaty karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

firmy „Tsin-Łun"

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 28. 267 27 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

91 58 0



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 1638 4 6

Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

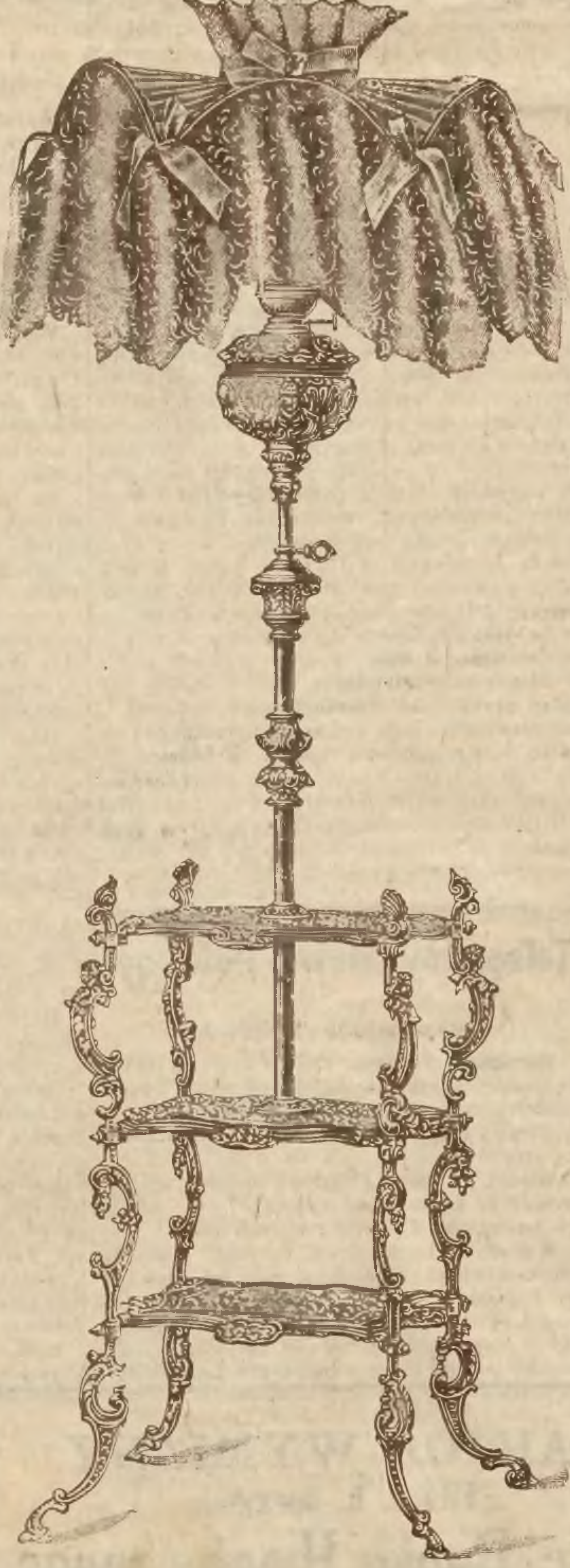
35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny, pod L. 35,

(Krzysztofory)

Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemens" w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,



poleca swój bogato zaopatrzony **skład lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% niż z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 szklanek gładko szlifowan. 54 c.

12 nożyków z trzonkami majolik. **90 c.**

12 solniczek małych 60 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający **40 sztuk 14 zł.**

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, **zł. 3·20.**

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego . . . . złr. 3·20

12 profitek gładkich 36 c.

Umywalnia żelazna z garniturem fajansowym francuskim **złr. 7.50.**



Garnitur stołowy porcelanowy z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych
1 półmisek długi
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, **złr. 6·40.**

12 muszli prawdziwych do pasztecików 60 c.

12 płukanek kolorowych zł. 4·80

12 rzniętych podstawek p. noże i widelce 70 c.

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 filiżanek,
1 cukierniczkę,
1 mlecznik,
1 czajnik, złr. 2·90

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się: płytki **12 ct.** głęboki **13 ct.** deserowy **9 ct.**

12 filiżanek do herbaty, z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **złr. 2·64.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 młotek porcelanowy,
1 wałek „
1 cedzidło „
i t. d. złr. 3·80

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. 915 15 40

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35